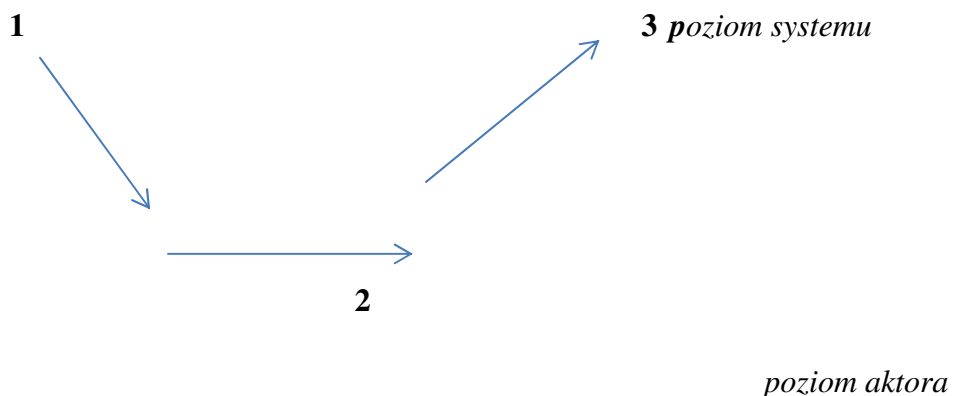


Instytucjonalne uwarunkowania zachowań wyborczych

1. Reguły i działanie: zarys perspektywy

Trudno o większy truizm niż stwierdzenie, że zachowania wyborcze obywateli są determinowane przez reguły wyborów i szerzej przez kontekst instytucjonalny procesu wyborczego. Przy bliższym spojrzeniu sprawa nie jest oczywista. Nie idzie przy tym o możliwe wątpliwości wokół pojęcia determinacji. W naukach społecznych tzw. prawa czy prawidłowości mają stochastyczny charakter, a więc za pojęciem determinacji kryje się wskazanie na wpływ jednego zjawiska na inne, z reguły stopniowalny. Idzie o wątpliwość dalej idącą, a mianowicie o podejrzenie, że niektóre tzw. instytucjonalne determinanty są artefaktami lub wpływają na zachowania wyborcze w sposób bardziej pośredni niż zwykliśmy sądzić. Ze sprzeciwu wobec założenia o jednokierunkowych związkach między instytucjami a społecznymi działaniami ludzi wyrósł neoinstytucjonalizm.

James S. Coleman jeden z fundatorów teorii racjonalnego wyboru i nowego instytucjonalizmu zaproponował bardzo prosty schemat, który odniósł wprawdzie do zachowań jednostek na rynku, ale który bardzo dobrze wskazuje też na charakter związku między zachowaniami politycznymi jednostek a systemem instytucjonalnym.



- (1) wpływ zjawisk z poziomu systemowego na orientacje indywidualnych aktorów; (2) działanie jednostek traktowanych jako racjonalne; (3) kombinacja tych działań na poziomie systemowym

Ważną cechą zaproponowanego podejścia jest redukcjonizm. Działają racjonalni aktorzy, ale działając uwzględniają reguły i bodźce wychodzące z poziomu systemowego. Na umiejętności rozpoznania kontekstu instytucjonalnego i reguł działania polega między innymi ich racjonalność. Działając jednostki dążą do maksymalizacji korzyści własnej, co w przypadku polityki nie musi oznaczać materialnych interesów i wygodniej będzie przyjąć, że dążą one do realizacji swoich szeroko rozumianych preferencji, w tym ideowych. Efekty ich działań tworzą politykę, która okazuje się wypadkową działania jednostek i zmiennych poziomu systemowego, w szczególności procedur. Reguły nie przesądzają więc bez reszty o przebiegu działania społecznego aktora. Wbrew częstemu złudzeniu prawników polegającemu na mniemaniu, iż działania jednostek podążają za normami, stale toczy się przetarg pomiędzy głównymi siłami społecznymi o normy, ich obowiązywanie i interpretację, a same normy prawne warto ujmować jako przejaw instytucjonalizacji stanów równowagi. Jeżeli normy znajdą się w konflikcie z potężnymi siłami społecznymi to są obalane, ewentualnie jawnie naruszane lub co najmniej reinterpretowane¹.

2. O ograniczeniach instytucjonalnego determinizmu: przypadek wyborów czerwcowych 1989 roku

Wybory założycielskie III RP z czerwca 1989 roku są znakomitym przykładem ograniczeń instytucjonalnego determinizmu a wraz z tym ograniczeń projektowania instytucjonalnego w sferze polityki. Wymyślona przy Okrągłym Stole ordynacja miała zagwarantować utrzymanie władzy przez PZPR, gdyż z góry gwarantowała 65% mandatów w Sejmie dla obozu dotychczasowej władzy. Była to tzw. ordynacja kurialna dopuszczająca konkurencję kandydatów jedynie w obrębie owych kurii, czyli pomiędzy kandydatami ubiegającymi się o ten sam typ mandatu – typ określony partyjnie. Wybory do Senatu zaprojektowano jako wybory większościowe w dwumandatowych okręgach (z wyjątkiem dwóch trzymandatowych okręgów) bez żadnych ograniczeń konkurencji. Jednakże wbrew założeniom okrągłostołowego projektu i rozwiązaniom ordynacji doszło do redefinicji politycznego sensu wyborów i stały się one plebiscytem w którym wyborcy odpowiadali na pytanie: czy są za, czy przeciw PZPR. Jednym z powodów aktywnego działania Solidarności na rzecz upowszechnienia takiej definicji sytuacji była obawa o dezorientację wyborców w

¹ Znakomitą analizę relacji między normą a zachowaniem przedstawili A. Przeworski, J. Marvall we wstępie do pracy: *Demokracja i rządy prawa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.

warunkach wyjątkowo skomplikowanej ordynacji. Jak pokazały powyborcze analizy była to obawa uzasadniona i w masowej skali wyborcy uchylili się od selekcji w przypadku innych mandatów niż te poddane swobodnej konkurencji oraz bardzo wysoka była liczba głosów nieważnych². Skala społecznego poparcia dla obozu Solidarności udzielonego w wyborach rozsadziła ustrojowy projekt z którym do wyborów przystępowano, chociaż nie unicestwiła go w całości. Proces transformacji nabrał cech żywiołowości, ale niektóre ograniczenia instytucjonalne zadziałały hamując gwałtowność zmian politycznych (np. prezydentura Jaruzelskiego). Reguły zostały więc w zasadniczy sposób zmodyfikowane w toku ich społecznej implementacji. Najbardziej drastyczny przykład zmiany reguł wyborczych w trakcie procesu wyborczego to zgoda stron okrągłostołowego kontraktu na redystrybucję mandatów z obalonej listy krajowej na okręgi wyborcze i obsadzenie ich w II turze wyborów.

W kontekście wyborów czerwcowych dyskutowany jest jeszcze inny ciekawy problem. Marek Kamiński w artykule o znamienym tytule „Jak komuniści mogli zachować władzę w 1989 roku. Rzecz o niekontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej”³, znanym także w obiegu międzynarodowym twierdzi, iż zastosowanie innej ordynacji wyborczej, zwłaszcza *Single Transferable Vote*⁴, możliwej wg niego do przyjęcia przez obie strony, dałoby istotnie inny wynik wyborów mierzony mandatami. Z puli 35% mandatów poddanych swobodnej konkurencji PZPR uzyskałaby 7-9% mandatów, co mogłoby ocalić jej władzę. Kamiński sugeruje, iż ten błąd negocjatorów PZPR w projektowaniu systemu wyborczego był konsekwencją braku wiedzy eksperckiej.

Wielokrotnie wyrażałem sceptycyzm wobec tej tezy. Po pierwsze, ordynacja taka dawałaby pewne szanse popularnym kandydatom o rodowodzie opozycyjnym a nie wystawionym przez Wałęsę. Zmieniłyby się też strategie wyborcze głównych sił, a inaczej konstruowane listy mogłyby tylko przyspieszyć dezintegrację PZPR. Wynik wyborów stawałby się bardziej niepewny zarówno dla strony solidarnościowej jak i rządowo-koalicyjnej. Ważniejsze jednak od przedstawionych argumentów przeciwko tezie Kamińskiego są argumenty innego rodzaju. Otóż wyczerpały się wówczas prawie wszystkie zasoby władzy: kryzys ekonomiczny, rozkład wewnętrzny PZPR, systematyczny spadek poparcia wśród obywateli od połowy lat 80., spadek zagrożenia interwencją ZSRR i widoczny

² J.Raciborski, Wzory zachowań wyborczych a dawne modele wyborów, w: Wyniki badań – wyniki wyborów, 4 czerwca 1989, red. L. Kolarska-Bobińska, P. Łukasiewicz, Z.W. Rykowski, PTS, Warszawa 1990.

³ M. Kamiński „Jak komuniści mogli zachować władzę w 1989 roku. Rzecz o niekontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej”, *Studia Socjologiczne* 1997 nr 2.

⁴ Dobra prezentacja tego systemu, patrz: B. Michałak, A. Sokala, *Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010, s. 142-146.

już dla wszystkich kryzys tego mocarstwa. To wszystko każe wątpić w tezę, iż nieco lepsza pozycja PZPR w grze parlamentarnej możliwa do osiągnięcia dzięki ordynacji typu STV mogła zmienić bieg dziejów. System wyborczy, jest czynnikiem niesłychanie ważnym w zwykłej demokratycznej polityce, co będą miał okazję jeszcze rozwinąć, ale w momentach historycznej zmiany jego znaczenie jest drugorzędne. Tak właśnie stało się w Polsce 1989 roku. Po wyborach ustaliła się nowa równowaga polityczna uwzględniająca skalę rzeczywistego poparcia dla „Solidarności”, a formalny podział mandatów w Sejmie stracił rozstrzygające znaczenie.

3. Kształtowanie się polskiego systemu wyborczego i wzorów zachowań wyborczych

Najważniejsza decyzja dla kształtu polskiego systemu wyborczego podjęta została w 1991 roku, gdy zdecydowano się na system proporcjonalny w wyborach sejmowych a nie na system większościowy czy też jakąś formę systemu mieszanego. Tego rodzaju decyzje zalicza się zwykle do najważniejszych wyborów konstytucyjnych przesądzających nieraz na dziesięciolecia wiele cech systemu politycznego. Wielu politologów i socjologów uważa, iż wybór w Polsce systemu proporcjonalnego był i zaowocował licznymi patologiami systemu partyjnego i szerzej systemu politycznego⁵. Nie miejsce tu na szerszą polemikę z tym poglądem. Zauważyć jedynie pragnę, iż implementowano system dominujący w Europie, który dobrze odpowiadał na imperatyw zabezpieczenia demokracji przed jakimś nowym autorytaryzmem, oraz iż wyboru tego dokonywano w warunkach dopiero rodzących się partii politycznych. Błąd pierwszego wyboru polegał raczej na przyjęciu skrajnej wersji systemu proporcjonalnego, która przyczyniła się do wielkiej fragmentacji parlamentu. Odpowiedzialne za fragmentację były niektóre parametry systemu wyborczego, zwłaszcza brak progów prawnych oraz zastosowana metoda przekładania głosów na mandaty (Hare-Niemeyera – sprzyjająca bardzo proporcjonalnemu podziałowi). Ale jeszcze ważniejsze znaczenie miało rzeczywiste rozproszenie preferencji wyborczych i swoista dezorientacja obywateli jaka wystąpiła w wyborach 1991 roku, skoro zwycięska partia (UD) uzyskała tylko nieco ponad 12% głosów. Sporządzona przez S. Gebethnera symulacja rozkładu mandatów przy założeniu obowiązywania w tych wyborach 5% progów na poziomie krajowym wykazała, iż w

⁵ Między innymi: A.Kamiński Dwa systemy – dwie ordynacje. Polityczne i społeczne implikacje wyboru ordynacji wyborczej, w: A. Kojder, A. Sadowski, Klimaty korupcji, Warszawa: Centrum im. Adama Smitha i Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002; A. Kojder, Dyskretne formy wykluczenia prawnego, w: Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa i Instytut Studiów Politycznych, Warszawa 2008.

warunkach takiej ordynacji do Sejmu weszłoby nadal 9 ugrupowań⁶. W sytuacji niskiej strukturalizacji preferencji wyborczych Polakom było bardzo trudno odnosić się do świeżopowstałych i amorficznych partii z których większość wyłoniła się z jeszcze bardziej amorficznej formacji jaką był Komitet Obywatelski „Solidarność” przy Lechu Wałęsie. Ale podkreślmy, to nie ordynacja wywołała nikłą strukturalizację preferencji wyborców. Prawdą jest jednak i to, że ordynacja nie zawierała żadnych elementów sprzyjających koncentracji głosów, w szczególności nie zachęcała partii do wyboru strategii koalicyjnych.

Zasadnicza zmiana ordynacji, chociaż w ramach systemu proporcjonalnego, nastąpiła w 1993 roku i była reakcją na dysfunkcje wywołane przez fragmentację parlamentu I kadencji. Wprowadzono relatywnie wysokie progi warunkujące udział w podziale mandatów (5% dla partii, 8% dla koalicji i 7% uprawniających do udziału w podziale mandatów z listy krajowej). Przyjęto jako metodę przeliczania głosów na mandaty metodę d’Hondta, która w tendencji sprzyja zwycięzcy, ustanowiono wiele małych okręgów wyborczych i utrzymano listę krajową, pogłębiającą dysproporcjonalność rozdziału mandatów w stosunku do rozkładu głosów. Nominalnie proporcjonalna ordynacja wywołała skutki tak dysproporcjonalne, że rzadko spotykane nawet w systemach większościowych. SLD i PSL uzyskując łącznie nieco ponad 35% głosów, zdobyły 66% mandatów. Doświadczenie to egzemplifikuje, że wszystkie parametry systemu są istotne a nie tylko absolutyzowana w polskiej debacie metoda przeliczania głosów na mandaty (oprócz progów wielki wpływ na dysproporcjonalność wywarła duża liczba małych okręgów).

Wybory 1993 roku ujawniły jeszcze inny problem o dużej doniosłości teoretycznej: problem racjonalności partii politycznych. Partie obozu postsolidarnościowego przyjęły błędne strategie wyborcze, gdyż nie uwzględniły sposobu działania nowych reguł. Na ugrupowania, które progów nie przekroczyły oddano ponad 34% głosów. Głosy te zostały stracone dla partii prawicowych a właściwie niejako „zawłaszczone” przez dwie zwycięskie partie. Gdyby partie szeroko rozumianego obozu postsolidarnościowego przyjęły właściwe strategie koalicyjne wyniki wyborów byłyby zupełnie inne.⁷ Okazało się jak ważna jest racjonalna odpowiedź politycznych aktorów na zastany zestaw ograniczeń instytucjonalnych. Wyborcy też nie dostosowali swoich zachowań do nowej sytuacji i tylko w nieco większym

⁶ S. Gebethner, Sejm rozczłonkowany: Wytwór ordynacji wyborczej czy polaryzacji na polskiej scenie politycznej? w: Wybory '91 a polska scena polityczna, red. S. Gebethner, J. Raciborski, Wyd. Fundacji Inicjatyw Społecznych „Polska w Europie”, Warszawa 1992, s.61.

⁷ G.Lissowski, P. Swistak, M. Kamiński, The „Revival of Communism” or the Effect of Institutions? The 1993 Polish Parliamentary Elections, *Public Choice* 1998 nr 97.

stopniu niż w 1991 roku skoncentrowali swoje głosy i w dodatku uczynili tak tylko wyborcy sympatyzujący z partiami postpeerelowskimi. Nie ujawniło się w szerszej skali głosowanie strategiczne to jest takie, kiedy wyborca z różnych powodów nie głosuje zgodnie ze swoją pierwszą preferencją. W tamtej sytuacji strategiczne głosowanie polegałoby na wspieraniu partii drugiej lub dalszej preferencji o ile najbardziej preferowana partia nie miała szansy na przekroczenie progu wyborczego. Szanse partii zaś szacowały sondaże przedwyborcze. Wiedza z nich płynąca w zdumiewająco małym stopniu przekładała się wówczas na zachowania partii a praktycznie w żadnym na zachowania wyborcze obywateli. Do sprawy roli sondaży wracam w dalszej części wykładu.

Następne wybory parlamentarne (1997) odbyły się na podstawie tej samej ordynacji co wybory poprzedzające. Partie prawicowe i NSZZ Solidarność wyciągnęły właściwe wnioski z wcześniejszej porażki i zdołały sformować zwycięską koalicję (AWS). Był to spektakularny przykład uczenia się reguł instytucjonalnych. Partie osiągnęły biegłość w inżynierii wyborczej. Zademonstrowały to zwłaszcza w 2001 roku, kiedy to partie, którym sondaże wieściły klęskę zawiązały w parlamencie nieformalną koalicję i doprowadziły do istotnej zmiany ordynacji wyborczej, tak aby podnieść jej proporcjonalność i tym samym zmniejszyć rozmiar spodziewanego sukcesu SLD. Osiągnięto to dzięki zniesieniu listy krajowej (był to zabieg społecznie popularny), zmniejszeniu liczby okręgów wyborczych, zastąpieniu formuły d'Hondta formułą Sainte - Lague . Wszystkie te zmiany łącznie przyczyniły się do zredukowania liczby mandatów uzyskanych przez SLD-UP do 216, zamiast 245, które formacja ta uzyskałaby pod rządami starych reguł. Z punktu widzenia wyborców były to jednak zmiany niezauważalne i mające nikły wpływ na ich zachowania.

W 2002 roku Sejm na wniosek SLD przywrócił formułę d'Hondta pozostawiając inne parametry systemu wyborczego bez zmian. W rezultacie trzy kolejne elekcje tj. w latach 2005, 2007 i 2011 odbyły się w sytuacji stabilnego prawa wyborczego, ale wbrew dawnej tezie Duvergera stwierdzającej, iż to system wyborczy determinuje system partyjny⁸ okazało się iż ten sam proporcjonalny system wyborczy prowadził w Polsce raz do systemu umiarkowanie wielopartyjnego (2005 rok), innym razem do systemu o formacie bliskim systemowi dwupartyjnemu (2007 rok), by wrócić w 2011 do systemu umiarkowanie wielopartyjnego.

⁸ M. Duverger, *Political Parties. Their Organization and Activity in the Modern State*, Methuen, London 1965.

Nie ma więc prostego związku między typem systemu wyborczego a zachowaniami wyborczymi obywateli. Ordynacje nie przesądzają nawet – wbrew częstym mniemaniom - o alternatywach przedkładanych wyborcom, czyli o owym menu z którego dokonywany jest wybór. W całym minionym dwudziestoleciu pojawiały się w parlamencie i bezpowrotnie z niego znikwały liczne partie, i to mimo rzeczywistych trudności inkorporacji nowych partii w obręb systemu partii parlamentarnych, które zawarte są w prawie wyborczym i w ustawie o partiach politycznych. Względna otwartość systemu partyjnego nie zmienia jednak ogólnego oglądu, iż następowała jego instytucjonalizacja i liczba ugrupowań reprezentowanych w parlamencie zmniejszyła się z dwudziestu w 1991 roku do czterech w 2007 roku (w momencie ukonstytuowania się Sejmu VI kadencji), by wzrosnąć do sześciu w 2011, z tym że jedno ugrupowanie (Solidarna Polska) to efekt już powyborczego podziału partii parlamentarnej.

Wybory prezydenckie od początku odbywały się według tych samych zasad, z wyjątkiem wyboru pierwszego prezydenta po przełomie ustrojowym, którego wyłoniło Zgromadzenie Narodowe. Są to reguły intuicyjnie zrozumiałe, co w połączeniu z relatywnie prostą sytuacją decyzyjną powodowaną przez personifikację wyboru owocowało istotnie wyższą frekwencją w wyborach prezydenckich niż w wyborach parlamentarnych.

Wybory lokalne miały zmienne reguły, ale co ważniejsze radykalnemu przekształceniu uległ w toku dwudziestolecia system władz lokalnych. W pierwszych i drugich wolnych wyborach (1990 i 1994) wybierano jedynie rady gmin, gdyż tylko do poziomu gmin ograniczony był samorząd terytorialny. Zastosowano w małych gminach ordynację większościową a w średnich i dużych proporcjonalną w wersji podobnej do stosowanej w wyborach sejmowych. W 1998 roku dokonano zasadniczej reformy administracyjnej powołując samorządowe powiaty i województwa o dualistycznym rządowo – samorządowym charakterze. W wyborach rad powiatów i sejmików województw zastosowano ordynację proporcjonalną. Reformę dopełniło wprowadzenie w 2002 roku bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów miast na zasadzie bezwzględnej większości, co w praktyce bardzo często oznacza konieczność organizowania drugiej tury. W 2006 roku jeszcze bardziej skomplikowano ordynację samorządową wprowadzając instytucję blokowania list. Wybory samorządowe, które odbywają się jednocześnie do wszystkich szczebli tworzą dla wyborcy skomplikowaną sytuację. Otrzymuje wiele kart do głosowania, pomieszana jest logika wyborów proporcjonalnych z logiką wyborów większościowych,

bardzo zróżnicowane jest znaczenie tych wyborów nie tylko w sensie subiektywnym, ale i ustrojowym.

Dla zachowań wyborców nie mniejsze znaczenie mają te regulacje ordynacji wyborczych, które nie wchodzą w obręb standardowej charakterystyki systemów wyborczych. O niektórych z nich wystarczy w tym miejscu tylko wzmianka, jako że do tego stopnia stały się elementem sfery politycznej oczywistości, iż są dla wyborców niezauważalne. Tak ma się sprawa z równością wyborów, powszechnością, tajnością i bezpośredniością. Wybory w Polsce spełniają w tym zakresie zupełnie dobrze standardy demokratycznych wyborów, w tym wchodzące w obręb kryteriów demokracji Roberta Dahla, chociaż bliższa analiza problemu ukazuje, iż postulaty te w demokracjach realizowane są zawsze tylko w pewnym stopniu i bywają konfliktowe wobec siebie⁹. Dobrze ilustruje stałą żywotność problemu kwestia rejestracji list Komitetu Wyborczego Nowej Prawicy Janusza Korwina –Mikke w wyborach do Sejmu w 2011 r. Nie wdając się w szczegóły sporu o zasadność odmowy uznania przez PKW tego komitetu jako komitetu ogólnopolskiego¹⁰ trzeba odnotować, iż procedura rejestracji list wydaje się być nazbyt arbitralna i tym samym naruszać może ważne kryteria demokracji, w szczególności brak administracyjnych barier w formowaniu przedkładanych wyborcom alternatyw wyboru.

Czynnikiem o dużym znaczeniu jest technika głosowania. Wobec wielości list, z dziesiątkami kandydatów i nakładaniem się wyborów o różnej logice, sytuacja głosowania nie jest dla wyborcy łatwa. W pierwszych elekcjach mógł to być jeden z powodów powstrzymywania się od udziału w głosowaniu, a z pewnością był to główny powód dużej liczby głosów nieważnych. We wszystkich wyborach sejmowych od 1991 roku technika głosowania jest taka sama: wyborca stawia jeden krzyżyk przy nazwisku kandydata z konkretnej listy. Ale ten głos jest w pierwszej kolejności głosem na partię/komitet wyborczy a dopiero w drugim kroku ma znaczenie dla ustalania kolejności pretendentów do mandatu z danej listy. Istnieją pewne przesłanki, aby domniemywać, iż dla wielu wyborców subiektywny sens głosu jest inny niż założony w ustawie. Oznacza przede wszystkim poparcie tylko dla tego konkretnego kandydata a nie dla listy. Kontrargumenty przeciwko temu domniemaniu są jednak bardzo mocne. O prymacie wyboru partii a nie kandydata świadczy duża koncentracja głosów na liderów list oraz bardzo duża spójność preferencji w wyborach sejmowych i w wyborach do Senatu. Właśnie wybory do Senatu w 2011 roku w

⁹J.Raciborski, Antynomie konstytucyjnych wartości w polskim prawie wyborczym, Studia Prawnicze, 2001 nr 1.

¹⁰ Patrz: wyjaśnienia PKW w tej sprawie na stronie www.pkw.gov.pl.

których po raz pierwszy głosowano wg *plurality rule* uwyraźniły pierwszeństwo wyboru partii w stosunku do opcji personalnych. Świadczy o tym skala zwycięstwa PO mierzonego nie tyle liczbą zdobytych mandatów (tu działa zasada produkowania sztucznych większości) ile liczbą głosów jakie zdobyli kandydaci PO, mimo iż rzadko były to osoby z pierwszego szeregu polskich polityków.

Zmiana ordynacji w wyborach do Senatu, a w konsekwencji istotna modyfikacja struktury głosu, być może jest przyczyną ponownego wzrostu liczby głosów nieważnych. Przez lata obserwowaliśmy stopniowy spadek liczby głosów nieważnych w wyborach do Senatu: od 3.47% w 1991 roku do 1.73% w 2007 roku. W 2011 głosów nieważnych było 3.43% , mimo zdawałoby się prostszej techniki głosowania i ujednoliconej z wyborami sejmowymi. Nie znamy dokładnie powodów nieważności głosów, ale domniemywać można, iż ich przyrost spowodowany był głównie wskazaniem więcej niż jednego kandydata. Poprzednia technika głosowania do senatu też wywoływała pewien interpretacyjny kłopot. Wyborca dysponował taką liczbą głosów, ile było mandatów do obsadzenia w danym okręgu (od 2 do 4). Większa liczba wskazań powodowała nieważność głosu i świadczyła o niekompetencji wyborcy. Mniejsza niż dopuszczalna oznaczała dwie zupełnie różne sytuacje: wyborca był niekompetentny, bo nie wiedział iloma głosami dysponował; wyborca był wyrafinowany i wykorzystując mniej głosów niż mógł powiększał konkurencyjną przewagę preferowanego kandydata (kandydatów) nad wszystkimi innymi z danej listy.

Wniosek o stałym postępie w uczeniu się przez wyborców reguł wyborów, jaki formułowałem w różnych kontekstach, zdaje się być przedwczesny również w świetle ostatnich wyborów do Sejmu. Odnotowano ponad 680 tysięcy głosów nieważnych tj. 4.52% ogółu oddanych głosów, podczas gdy w 2005 roku było to 3.6% a w 2007 roku tylko 2.04% i to przy relatywnie wysokiej frekwencji. Zastrzec trzeba, iż nowy kodeks wyborczy nie zmienił kryteriów ustalania ważności głosu. Art. 227 Kodeksu wyborczego nie różni się znaczeniowo od art. 160 ordynacji z 2001 roku. Być może znaczenie ma fakt, iż w kodeksie nie powtórzono art. 161 ordynacji, który stwierdzał, iż dopisanie na karcie do głosowania dodatkowych list, nazw, nazwisk albo poczynienie jakichkolwiek innych dopisków nie wpływa na ważność oddanego na niej głosu. Brak tego przepisu mógł spowodować nawrót w komisjach wyborczych dawnej praktyki unieważniania głosów z jakimiś dopiskami, komentarzami itp. To tylko domysł.

Wyjaśnienie przyczyn nagłego skoku liczby głosów nieważnych zarówno do Senatu jak i Sejmu jest poważnym i trudnym zadaniem. Rozstrzygające dane przynieść by mogła jedynie analiza kart do głosowania z głosami uznanymi za nieważne przeprowadzona na próbie reprezentatywnej (koszty takiego badania zredukowałoby przeprowadzenie stosownej analizy w obwodach wylosowanych dla potrzeb sondażu exit poll firmy TNS OBOP). Niejasności wokół głosów nieważnych mogą mieć polityczne konsekwencje, szerzyć nieufność wobec procedur i organów wyborczych. Świadczy o tym przypadek pewnej mapy o geograficznym rozkładzie głosów nieważnych w wyborach do sejmików województw upowszechnianej w Internecie i zawierającej nieuzasadnioną sugestię fałszerstw wyborczych na Mazowszu, jako że w tym województwie odnotowano szczególnie wysoki odsetek głosów nieważnych. Podaję pod rozwagę Państwowej Komisji Wyborczej postulat przeprowadzenia takiego badania.

Reguły odnoszące się do wyznaczania daty wyborów i dnia głosowania mogą bardzo bezpośrednio wpływać na zachowania wyborcze a zwłaszcza na frekwencję. Brak w tych kwestiach wiedzy pewnej, a niektóre wydawałoby się oczywiste zależności nie zyskują empirycznego potwierdzenia. Oto wybory odbywające się w okresie wakacyjnym zgodnie z powszechnymi do niedawna przekonaniem musiały zakończyć się frekwencyjną kląpą. Okazało się, iż wybory prezydenckie w 2010 roku odbywające się na przełomie czerwca i lipca w każdej turze miały wyższą frekwencję niż wybory 2005 roku, których obie tury odbyły się w październiku (o ok. 5 pkt procentowych). Ogólnie trzeba się zgodzić z tezą, iż kalendarz wyborczy może ułatwiać jednym partiom prowadzenie kampanii wyborczej a innym utrudniać. Ułatwieniem może być na przykład tworzenie niektórym politykom dodatkowych szans na społeczną widoczność za sprawą zbieżności kampanii z wydarzeniami politycznymi, religijnymi, sportowymi i innymi, które są w stanie skupić uwagę publiczności. Ale nie sposób odnaleźć w tej sferze związków pewnych. Ustawodawca nie daje zresztą organom ogłaszającym wybory dużej swobody, gdy idzie o kalendarz wyborczy. Inaczej jest w prawdziwie gabinetowym systemie rządów, gdzie premier w każdym czasie może doprowadzić do przyspieszonych wyborów parlamentarnych.

Ordynacje polskie wyznaczają dzień głosowania na dzień wolny od pracy a organy ogłaszające konkretne wybory wyznaczają dzień głosowania na niedzielę (wyjątkiem było dwudniowe referendum europejskie: sobota i niedziela). Teoretycznie czynnik ten sprzyjać winien frekwencji i głosowaniu rodzinnemu, ale trudno ten związek potwierdzić. Można domniemywać pewnego wpływu uczestnictwa w niedzielnych praktykach religijnych na

uczestnictwo w wyborach, także na preferencje, za sprawą uaktywniania się religijnego kontekstu a nieraz również bezpośredniego perswazyjnego oddziaływania księży na wiernych. Hipoteza ta jest pośrednio uprawdopodobniana przez stwierdzenia w licznych badaniach fakt silnego pozytywnego związku między intensywnością praktyk religijnych a uczestnictwem w wyborach i preferencjami politycznymi¹¹.

4. O wpływie sondaży wyborczych na zachowania wyborcze

W Polsce, podobnie jak w wielu krajach europejskich ordynacje ustanawiają instytucję ciszy wyborczej, co polega na zakazie prowadzenia kampanii wyborczej a także publikowania wyników sondaży wyborczych na 24 godziny przed rozpoczęciem głosowania aż do jego zakończenia¹². Rozwiązanie to wzbudza liczne kontrowersje, gdyż jest konfliktowe wobec kilku konstytucyjnych wolności jak: wolność słowa, prawo do informacji, wolność prowadzenia badań naukowych i ogłaszania ich wyników oraz opiera się na kilku słabo potwierdzonych założeniach, co do wpływu sondaży na preferencje wyborcze.¹³ Ogólnie rzecz ujmując idzie o obawy, iż wyniki sondaży mogą wywoływać głosowanie strategiczne i „topić” partie oscylujące wokół progów, a także uruchamiać *bandwagon effect*, czyli tendencję wyborców do przyłączania się do zwycięskiego obozu.

Problem ma bardziej ogólny charakter. Należy już do sfery socjologicznych oczywistości teza, iż sondaże są elementem procesu kształtowania opinii publicznej i tym samym wpływają na proces polityczny. Mechanizmy tego wpływu są wielorakie, ale najważniejszy z nich polega na agregowaniu jednostkowych mniemań, inklinacji, emocji i wprowadzaniu uzyskanych wyników do debaty publicznej pod zbiorczą nazwą opinii publicznej. Owe mniemania i inklinacje ludzi strukturalizowane są według kryteriów wytwarzanych po społu przez media, polityków, także socjologów. Politycy w demokracji muszą uwzględniać owe poglądy i nastroje ludzi, bo ostatecznie to oni występując w roli wyborców przesadzają o tym, kto będzie rządził. Politycy muszą więc zabiegać o uznanie publiczności nie tylko w okresach kampanii wyborczych – wtedy skądinąd jest to najmniej efektywne. Nie oznacza to żadnego ślepego podporządkowania polityki wynikom sondaży, gdyż po pierwsze sondaże ukazują zazwyczaj znaczny pluralizm poglądów w konkretnych

¹¹M. Grabowska, Religijność i Kościół a polityka w III Rzeczypospolitej, w: System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń, red. R. Markowski, Fundacja im. Friedricha Eberta i Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2002; M. Cześniak, Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.

¹² W ordynacji regulującej wybory w 1993 roku był to nawet zakaz 12-dniowy.

¹³ A. Sułek, Paragraf 117. Przyczynek do psefologii, w: Czy można przewidzieć? red. W. Sitek, Ossolineum, Wrocław- Warszawa- Kraków 1995.

sprawach, po drugie są zmienne w czasie i po trzecie, zazwyczaj dają się interpretować w rozmaity sposób.

Skoro sondaże są nieodzownym elementem demokratycznej polityki, to i ich rola w procesie wyborczym nie może być z góry uznawana za negatywną. Oczywiście nie mówimy o sondażowych oszustwach. Systematyczne badania preferencji wyborczych stanowią dla obywateli informację o powszechności ich preferencji w społeczeństwie. Informacja ta ma dla jednostki znaczenie, może przyczyniać się do krystalizacji jej preferencji i ich utrwalenia, dotyczy to zwłaszcza opcji na rzecz silnych partii (mechanizmy konformizmu), albo prowadzić do ich zmiany, jeżeli preferencje te są w elektoracie marginalne, chociaż znane są też psychologiczne mechanizmy podtrzymujące nonkonformizm wyborców. Sondaże mogą nie tylko wywoływać zjawisko pod nazwą „spirala milczenia”¹⁴, w omawianej sferze polegające na skrywaniu preferencji wobec partii, która w środowisku respondenta jest bardzo źle widziana, najczęściej idzie o partie antyestablishmentowe, ale i przyczyniać się do jego przełamania, gdy wyborca dostrzeże, iż nie jest jednak samotny. Warto tu przywołać przykład Samoobrony w 2001 roku, która prawie przez całą kampanię uzyskiwała w sondażach wynik znacznie poniżej progu, a w ostatnich tygodniach a nawet dniach kampanii odnotowała gwałtowny przyrost poparcia. W warunkach ordynacji proporcjonalnej znaczenie psychologicznego efektu większości (czy też Tingstenowskiego prawa społecznego środka ciężenia) jest mniejsze niż w warunkach ordynacji większościowych, gdyż taka ordynacja sprawia, że jest wielu zwycięzców.

Kontrowersje wokół sondaży wynikają z dość powszechnych nie tylko wśród polityków podejrzeń, że bywają sondaże z wynikami na zamówienie, których funkcją jest wywołanie zainteresowania mediów daną partią czy kandydatem, co zwrótnie może przełożyć się na rzeczywisty wzrost poparcia. Zabiegi takie mają szczególny sens w sytuacji istnienia progów ustawowych. Zakłada się, że „podprogowe” wskazania sondaży dotyczące jakiejś partii wywołują u jej zwolenników głosowanie strategiczne. Istnieją wyborcy głosujący strategicznie, ale raczej rzadko z powodu obaw o nieprzekroczenie ustawowej bariery a częściej by zapobiec zwycięstwu niechcianej partii bądź kandydata.

Wyniki sondaży wpływają na proces formowania koalicji wyborczych, a także mają wielki wpływ na formowanie list wyborczych. Oto przykład z wyborów 2011 roku. We wstępnym okresie formowania list wyborczych (czerwiec-lipiec) kilka sondaży

¹⁴ E.Noelle-Neumann, Spirala milczenia. Opinia publiczna- nasza skóra społeczna, Zysk i ska, Poznań 2004.

wiarygodnych firm wskazało na spadek notowań SLD do poziomu 7-8%. Wynik ten zaostrzył konflikt w partii o pierwsze miejsca na listach, gdyż nie bez racji sądzono że tylko te miejsca dają szansę na mandat. Upublicznione konflikty wewnętrzne i akty dezercji z tego obozu jeszcze pogorszyły wizerunek tej formacji. Zakładając, że w tym przypadku sondaże były przeprowadzone uczciwie i zgodnie ze sztuką, to i tak można im zarzucić że przekształciły chwilowy nastrój części elektoratu SLD w wewnętrzny konflikt i wykreowały przestrzeń dla konkurencyjnej formacji – dla Ruchu Palikota. Ruch ten rzeczywiście zaczął rosnąć w siłę w końcówce kampanii, z chwilą gdy sondaże wskazały na jego wybicie się do poziomu 2-3%. Zarysowujące się szanse na przekroczenie bariery mogły zapobiec ujawnieniu się wśród zwolenników Palikota zjawiska głosowania strategicznego. A więc w jednych okolicznościach sondaże mogą sprzyjać głosowaniu strategicznemu a w innych zapobiegać mu.

I co z powyższych obserwacji wynika dla prawa wyborczego? Skoro sondaże są tak ważnym elementem procesu wyborczego i mają wpływ na preferencje oraz uczestnictwo obywateli w głosowaniu to być może sfera ta wymaga dalej idących regulacji. Póki co obowiązuje jedynie instytucja ciszy wyborczej, której wyróżnionym elementem jest zakaz publikacji wyników sondaży wyborczych na 24 godziny przed dniem głosowania. Zapewne chroni ona obywateli przed naciskami czynionymi w ostatniej chwili, ale niezależnie od ogólnej oceny sensu ciszy wyborczej, można być prawie pewnym, iż wpływa negatywnie na frekwencję wyborczą. Obniża ładunek afektywny końcowych dni wyborów. Nie ma raczej przesłanek do rozszerzania zasięgu instytucji ciszy wyborczej i dobrze, że postulaty tego rodzaju pojawiają się rzadko. Wnosi się natomiast cyklicznie postulaty, aby PKW przejęła nadzór nad sondażami wyborczymi, prowadziła jakichś ich audyt i o jego wynikach informowała opinię publiczną¹⁵. Dobrze one świadczą o społecznym wizerunku PKW, skoro pragnie się jej powierzyć taką delikatną misję, ale tego rodzaju kontrola naruszałaby drastycznie kilka ważnych wartości demokratycznych, zwłaszcza wolność słowa. Właściwa reakcja na problem nierzetelności sondaży wyborczych, to tworzenie i popularyzowanie etycznych standardów takich badań, dobrowolny audyt firm badających opinię publiczną organizowany przez organizacje zrzeszające te firmy i edukacja dziennikarzy, aby umieli korzystać z sondaży.

5. Czy prawo wyborcze sprzyja pasywności obywateli?

¹⁵ Szerzej i krytycznie o tych postulatach pisze: A. Sułek, O badaniu i „kreowaniu” opinii publicznej, w: P. Żuk (red), Media i władza, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s.120-132.

Inne uregulowania dotyczące kampanii też mają znaczenie dla zachowań wyborczych obywateli. W szczególności ważne są kwestie związane z finansowaniem kampanii wyborczych, dostępem do mediów publicznych i warunkami rejestracji list wyborczych lub indywidualnych kandydatów. Główny ciężar finansowania kampanii wyborczych parlamentarnych i prezydenckich ponosi w praktyce budżet państwa poprzez mechanizm dotacji i subwencji dla partii politycznych. Środki finansowe pozyskiwane od sympatyków w budżetach kampanii mają mały udział a ich zbiórka poddana jest poważnym ustawowym ograniczeniom (m.in. obecnie zabronione jest pozyskiwanie pieniędzy za pomocą tzw. cegiełek, bardzo popularnych w latach 90.). W konsekwencji nie ma pola do przejawiania się bardzo intensywnych postaw obywatelskich, których wyrazem są finansowe świadczenia obywateli na rzecz wybranych partii czy kandydatów. W USA ok. 20% obywateli wspiera finansowo swoje partie i kandydatów i postawę taką socjologowie uważają za wyraz obywatelskiej dojrzałości i zaangażowania¹⁶ W Polsce ten odsetek wynosi ok. 2%¹⁷. W tym miejscu ważne zastrzeżenie: uważam, iż w warunkach polskich restrykcje w pozyskiwaniu pieniędzy na wybory bezpośrednio od obywateli są uzasadnione, ale to nie może oznaczać ignorowania negatywnego aspektu tego zjawiska, jakim jest sprzyjanie pasywnemu obywatelstwu.

Pasywności obywateli sprzyja też typ kampanii jaki w Polsce stał się dominujący. Kampanie opierają się na wykorzystywaniu bezpłatnego czasu antenowego w mediach publicznych, płatnych reklamach w mediach prywatnych i publicznych oraz wielkich akcjach billboardowych. Rola wolontariatu w prowadzeniu kampanii jest niewielka, praca w komisjach wyborczych z wyjątkiem mężów zaufania jest opłacana z budżetu państwa, intensywne techniki kampanii typu *door to door* prawie nie są stosowane. W literaturze istnieje podział partii politycznych na zasobne w kapitał finansowy i zasobne w ludzi. Te pierwsze bazują na wynajętych specjalistach od kampanii wyborczych i opłacanym aktywie wyborczym, te drugie, których dobrym przykładem są zachodnioeuropejskie socjaldemokracje bazują na aktywności swych członków i sympatyków. Typ drugi jest wszędzie w odwrocie, ale w Polsce nigdy z wyjątkiem 1989 roku, kiedy to „Solidarność” w krótkim czasie sformowała potężny aktyw wyborczy, partie i kandydaci nie zdołały pozyskać do udziału w kampaniach wyborczych znaczących rzesz obywateli. Wszystkie istotne partie

¹⁶ H. Brady, Political Participation, w: Measures of Political Attitudes, red. J.P. Robinson, P.R. Shaver, L.S. Wrightsman, Academic Press, San Diego 1999, s. 744-752.

¹⁷ Deklarację, iż kiedykolwiek wsparło finansowo jakąś partię złożyło w badaniach Polskiego Generalnego Sondażu Wyborczego w 2005 roku 2.1% respondentów.

zachowują się jak partie zasobne w kapitał a nie w ludzi. Odpowiadają za to nie tylko regulacje prawne dotyczące wyborów i funkcjonowania partii politycznych. Nie mniejsze znaczenie ma resentyment do partii w ogóle, który nie jest wyłącznie polskim zjawiskiem¹⁸, ale w Polsce resentyment ten jest szczególnie intensywny. Rejestracja list w wyborach sejmowych i samorządowych, kandydatów na radnych, senatorów, wójtów, burmistrzów, prezydentów miast oraz na urząd prezydenta RP wymaga zebrania pewnej, określonej we właściwych ustawach, liczby podpisów uprawnionych do głosowania obywateli. Liczby te są realistyczne i uwzględniają wielkości elektoratów. Przykładowo, do zarejestrowania kandydata na prezydenta potrzeba 100 tys. podpisów, a listy okręgowej w wyborach sejmowych 5000 podpisów, co przy 41 okręgach od każdej ogólnopolskiej partii wymaga zebrania minimum 105 tysięcy podpisów. Jeśli zestawia się różnego rodzaju wybory, często odbywające się w jednym czasie, to tych podpisów zbiera się miliony, zwłaszcza że czołowi kandydaci w wyborach prezydenckich starają się ze względów wizerunkowych wielokrotnie przekroczyć wymaganą liczbę. Podpisywanie list z poparciem dla kandydatów to jedyny w masowej skali przejaw postaw obywatelskich w okresie kampanii wyborczej. Około 14 % dorosłych obywateli zadeklarowało taką formę aktywności w kampaniach wyborczych (dane z PGSW 2005). Deklaracje te wydają się wiarygodne i korespondują z danymi PKW. Entuzjizm w ocenie tego zjawiska tłumi fakt, iż o te podpisy obywatele są nagabywani, rzadko są one wyrazem ich inicjatywy, a bywa nawet, iż zbieranie i podpisywanie list jest opłacane¹⁹.

Krótki przegląd reguł wyborów był konieczny, aby odtworzyć sytuację jaką one wytwarzają dla zwykłego obywatela. Wszak poza granicami jego kompetencji jest rozstrzygnięcie o stosowanych metodach przekładania głosów na mandaty, o progach prawnych i o wielu innych parametrach systemu wyborczego. Obywatel odnosi się jednak do całej sytuacji wytwarzanej przez system wyborczy i kampanię wyborczą, a nie do poszczególnych elementów systemu i percepcja tej sytuacji wpływa na jego sposób zachowania. Stąd trzeba w następnym kroku zwrócić uwagę na wymiar subiektywny procesu wyborczego. Jest on nie

¹⁸ M. Torcal, R. Gunther, J. R. Montero, Anti –Party Sentiments in Southern Europe, w: Political Parties. Old Concepts and New Challenges, red. R. Gunther, J.R. Montero, J.J. Linz, Oxford University Press, Oxford 2002.

¹⁹ Od 2001 roku ordynacja wyborcza do Sejmu jasno zabrania tego rodzaju praktyk. Art. 141 ust.3 brzmi: Zabrania się udzielania wynagrodzenia pieniężnego w zamian za zbieranie lub złożenie podpisu pod zgłoszeniem listy okręgowej.

do przecenienia, gdyż w ten sposób abstrakcyjny status obywatelski ulega substancjalizacji i obdarzona tym statusem jednostka przekształca się w postać realnego politycznego aktora.

6. Postawy obywateli wobec wyborów

Reguły wyborów w Polsce nie stawiają przed obywatelem jakichś szczególnie trudnych wyzwań. Nie trzeba się rejestrować, kampanie są intensywne i umożliwiają osobom zainteresowanym poznanie oferty programowej partii (znacznie gorzej z poznawaniem kandydatów), sieć komisji wyborczych jest gęsta, technika głosowania relatywnie prosta, odbywają się w czasie wolnym od pracy, zapewniają anonimowość głosu. Odbywają się dosyć często, ale w zasadzie nie częściej niż w innych dojrzałych demokracjach. I – co bardzo ważne – wszystkie wybory parlamentarne i prezydenckie poczynając od 1989 roku były uczciwe, w tym sensie iż głosy zostały uczciwie policzone a mandaty rozdzielone zgodnie z przyjętymi regułami²⁰. Obywatele nie mieli więc żadnych przesłanek, by do wyborów odnosić się podejrzliwie a tym bardziej uważać je za farsę, co bywa powodem odmowy uczestnictwa w wyborach urządzanych przez zdemobilizowane, miękkie reżimy autorytarne. A jednak empiryczne rozpoznanie postaw Polaków wobec wyborów przyniosło wynik prawdziwie niepokojący.

Tabela 1. Postawy wobec wyborów w 1995 i 2009 roku (%)*

| Od 1989 roku odbywają się w Polsce wybory, w których partie polityczne konkurują między sobą o głosy wyborców. Czy te wybory są dla Pana(i): | Tak | | Nie | | Trudno powiedzieć | |
|--|------|------|------|------|-------------------|------|
| | 1995 | 2009 | 1995 | 2009 | 1995 | 2009 |
| 1. Najlepszym sposobem wyłaniania tych, którzy będą rządzić | 67 | 55 | 17 | 33 | 16 | 11 |
| 2. Sposobem, w który ludzie tacy jak Pan(i) mogą wpływać na naszą władzę | 42 | 44 | 43 | 47 | 15 | 9 |
| 3. Grą pozorów i mydleniem oczu | 40 | 56 | 42 | 35 | 18 | 9 |
| 4. Z trudem wywalczonym prawem | 34 | 44 | 51 | 41 | 15 | 16 |
| 5. Stratą czasu obywateli i państwowych | 32 | 39 | 57 | 51 | 11 | 9 |

²⁰ Nie oznacza to oczywiście, iż nie zdarzały się drobne fałszerstwa wyborcze, ale ich skala nie miała wpływu na wyniki.

| | | | | | | |
|-------------------------|----|----|----|----|---|---|
| pieniędzy | | | | | | |
| 6. Obojętne | 23 | 27 | 69 | 65 | 8 | 8 |
| 7. Przykrym obowiązkiem | 13 | 13 | 78 | 79 | 8 | 8 |

* Braki odpowiedzi od 0,1% do 0,2% w zależności od szczegółowej kwestii.

Źródło: badanie przeprowadzone w 1995 roku na losowej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków : M. Grabowska, T. Szawiel, Budowanie demokracji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001; badanie przeprowadzone w 2009 roku na losowej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków: J. Raciborski, Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

Głębszy ogląd przedstawionych ujawnił, że sporym przesunięciem nastawienia obywateli w cząstkowych kwestiach (uwidocznionym w tab.1) towarzyszy wręcz absolutna stabilność rozkładu postaw wobec wyborów mierzona agregującym indeksem. Postawy Polaków wobec wyborów przez 14 lat się nie zmieniły. Jeżeli przyjmiemy raczej miękkie kryterium i za nastawionych prowyborczo uznamy tych, co udzielili przynajmniej 5 odpowiedzi zgodnych ze standardem demokratycznego obywatelstwa, to jest ich 39% w badanej populacji ²¹. Zamiast wzrostu częstości tej postawy, nieodzownej dla skonsolidowanej demokracji, obserwujemy stabilizację na niskim poziomie, nawet nieznaczny spadek (41% w 1995). Około 30% obywateli (pkt 0-2) możemy uznać za politycznie wyalienowanych.

Wyniki tego badania wskazują na powszechność postawy rytualistycznej, polegającej na deklarowaniu zachowań niespójnych z posiadanymi poglądami lub całkowicie nie znajdujących uzasadnienia w tych poglądach. Wśród osób deklarujących, iż wzięli udział w wyborach parlamentarnych 2007 roku odkrywamy takie oto poglądy: a) 52% w tej grupie akceptuje tezę, iż wybory są „grą pozorów i mydleniem oczu”, b) 33% że są „stratą czasu obywateli i państwowych pieniędzy”. Nawet: c) deklaracja obojętności wobec wyborów nie przesądza o absencji, gdyż połowa takich respondentów zarazem deklarowała, iż w wyborach 2007 roku wzięła udział, co daje taki efekt, iż wśród głosujących co piąty deklaruje obojętność wobec wyborów. W przypadku ludzi o poglądach wskazanych w punktach a-c oczekiwać by należało absencji i wtedy byłaby to spójna postawa wycofania, ewentualnie buntu (nasze pytanie nie zawiera dobrych wskaźników tej drugiej postawy). Takich, którzy nie widzą sensu wyborów i nie głosują jest wśród ogółu niegłosujących od 34% do 56%, w zależności od kwestii, którą czynimy wskaźnikiem takiego nastawienia do wyborów. A jeśli

²¹ Szczegółowe dane J. Raciborski, Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 126-136.

jeszcze uwzględnimy fakt, że w próbie zawyżone były deklaracje udziału w wyborach w stosunku do rzeczywistej frekwencji, to uzasadnione będzie oszacowanie, iż ok. połowa pasywnych wyborczo Polaków przejawia reakcję wycofania.

Konkludując ten fragment analizy. Dominującym rysem grupy aktywnych wyborczo Polaków jest rytualizm, w tym sensie że ich uczestnictwo nie wynika z akceptacji wartości i postulatów demokracji. Podobnie, tylko mniej więcej połowa nieuczestniczących w wyborach dysponuje jakimś „ideowym” uzasadnieniem takiego zachowania. Pozostali niegłosujący w mniejszym lub większym stopniu uznają sens wyborów. Postawy Polaków wobec wyborów są więc zróżnicowane, raczej krytyczne i bardzo stabilne w czasie, w tym sensie zinstytucjonalizowane, ale w sposób odległy od normatywnych postulatów demokracji.

Opisane postawy Polaków wobec wyborów mają bezpośredni związek z głównym wątkiem mego wykładu. Dla pasywnego, mało zainteresowanego polityką i wyborami obywatela nawet drobne przeszkody stają się prawdziwymi barierami. Nie wydaje się jednak, aby wiele można było zrobić dla poprawy jakości polskiej wyborczy poprzez zmiany kontekstu instytucjonalnego.

W wykładzie wykorzystałem fragmenty następujących swoich publikacji: Obywatel czasu transformacji: niespełnione nadzieje, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 2/2009; Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej, fragment rozdz.3, Warszawa 2011.

Literatura

Brady H., Political Participation, w: Measures of Political Attitudes , red. J.P. Robinson, P.R. Shaver, L.S. Wrightsman, Academic Press, San Diego 1999.

Czeńnik M., Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007.

Duverger M., Political Parties. Their Organization and Activity in the Modern State, Methuen, London 1965.

Gebethner S., Sejm rozczłonkowany: Wytwór ordynacji wyborczej czy polaryzacji na polskiej scenie politycznej? w: Wybory '91 a polska scena polityczna, red. S. Gebethner, J. Raciborski, Wyd. Fundacji Inicjatyw Społecznych „Polska w Europie”, Warszawa 1992.

Grabowska M., Religijność i Kościół a polityka w III Rzeczypospolitej, w: System partyjny i zachowania wyborcze. Dekada polskich doświadczeń, red. R. Markowski, Fundacja im. Friedricha Eberta i Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2002.

Kamiński A., Dwa systemy – dwie ordynacje. Polityczne i społeczne implikacje wyboru ordynacji wyborczej, w: A. Kojder, A. Sadowski, Klimaty korupcji, Warszawa: Centrum im. Adama Smitha i Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002.

Kamiński M., „Jak komuniści mogli zachować władzę w 1989 roku. Rzec o niekontrolowanej odwilży, sondażach opinii publicznej i ordynacji wyborczej”, *Studia Socjologiczne* 1997 nr 2.

Kojder A., Dyskretne formy wykluczenia prawnego, w: Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym, red. M. Jarosz, Oficyna Naukowa i Instytut Studiów Politycznych, Warszawa 2008.

Lissowski G., Swistak P., Kamiński M., The „Revival of Communism” or the Effect of Institutions? The 1993 Polish Parliamentary Elections, *Public Choice* 1998 nr 97.

Michalak B., Sokala A., Leksykon prawa wyborczego i systemów wyborczych, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.

Noelle-Neumann E., Spirala milczenia. Opinia publiczna- nasza skóra społeczna, Zysk i ska, Poznań 2004.

Przeworski A., Maravall J. Wstęp, w: Demokracja i rządy prawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.

Raciborski J., Antynomie konstytucyjnych wartości w polskim prawie wyborczym, *Studia Prawnicze*, 2001 nr 1.

Raciborski J., Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

Raciborski J., Wzory zachowań wyborczych a dawne modele wyborów, w: Wyniki badań – wyniki wyborów, 4 czerwca 1989, red. L. Kolarska-Bobińska, P. Łukasiewicz, Z.W. Rykowski, PTS, Warszawa 1990.

Sułek A., O badaniu i „kreowaniu” opinii publicznej, w: P. Żuk (red), Media i władza, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.

Sułek A., Paragraf 117. Przyczynek do psefologii, w: Czy można przewidzieć? red. W. Sitek, Ossolineum, Wrocław- Warszawa- Kraków 1995.

Torcal M., Gunther R., Montero J. R., Anti –Party Sentiments in Southern Europe, w: Political Parties. Old Concepts and New Challenges, red. R. Gunther, J.R. Montero, J.J. Linz, Oxford University Press, Oxford 2002.

